

Kryzys w branży budowlanej trwa

Utworzono: piątek, 13, grudzień 2013 10:49 Newseria

Trwa kryzys w branży budowlanej, a przyszły rok nie będzie lepszy. Upadają przede wszystkim małe i średnie polskie firmy budowlane. Do końca listopada bankructwo ogłosiło 241 spółek. Na poprawę w ciągu najbliższego półrocza nie ma co liczyć. Powodem kryzysu jest przede wszystkim złe prawo.

– Niestety, ten rok nie był dużo lepszy od poprzedniego. To jest kontynuacja trendu spadkowego, który zaobserwowaliśmy w 2012 roku. 2013 był bardzo zbliżony. Dość wspomnieć takie dane, jak liczba upadłości firm z branży budowlanej. Do końca listopada upadło 241 firm w 2013 roku i 259 w 2012 – wylicza w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Jan Styliński, prezes Polskiego Związku Pracodawców Budownictwa.

Dodaje, że na razie nie widać końca kryzysu. Wręcz przeciwnie – liczba upadłości jeszcze się zwiększy. W tym roku spadek produkcji budowlanej sięgnął 40 proc. i dotyczył przede wszystkim inwestycji infrastrukturalnych. Tymczasem zatrudnienie w branży budowlanej spadło jedynie o 13 proc, czyli o ok. 140-150 tys. etatów. Styliński ocenia, że w przyszłym roku pracę stracą kolejne osoby, bo firmy z branży budowlanej będą miały mniej pracy.

Nieznaczna poprawa może nastąpić dopiero w drugiej połowie przyszłego roku.

Większość z upadających i zwalnających pracowników firm to małe i średnie przedsiębiorstwa o obrotach do 100 mln zł rocznie. To według Stylińskiego niemal bez wyjątku krajowe spółki.

– Nawet jeśli będą pewne oznaki wzrostu produkcji wśród dużych firm budowlanych, to będzie pewnie prognozyk pozytywny co do przyszłego wzrostu rynku budowlanego w ogóle. Ale odbudowa naszych firm polskich krajowych, które są bardzo mocno dotknięte kryzysem, to będzie długofalowy proces – przewiduje Styliński.

Winne jest przede wszystkim złe prawo. W zamówieniach publicznych wciąż dominuje kryterium najniższej ceny. Dzięki temu zwyciężają firmy najbardziej ryzykujące i dyktujące często zaniżone wartości inwestycji. Często są to duże koncerny zagraniczne, które w Polsce posiadają tylko kilku pracowników – prezesa i sekretarkę. Efektem tego, po wygraniu przetargu najniższą ceną, te firmy i tak zatrudniają polskich podwykonawców, płacąc im nierzadko najniższe stawki i oszczędzają na BHP. Kryterium najniższej ceny jest decydujące w ponad 90 proc. zamówień publicznych.

– Co więcej, jest to również utrwalane, szczególnie jest to dobitne w przypadku dróg, przez dopuszczanie do składania ofert praktycznie wszystkich firm, które są zainteresowane. Efekt? Pomimo że prawo zamówień publicznych dopuszcza ograniczenie do pięciu liczby wykonawców, którzy będą uprawnieni do złożenia oferty, to nie tak dawno aż 18 firm zostało zakwalifikowanych do drugiego etapu budowy obwodnicy Marek – mówi Styliński.

Kryzys w branży budowlanej trwa

Utworzono: piątek, 13, grudzień 2013 10:49 Newseria

Choć przedstawiciele instytucji państwowych przyznają, że kryterium najniższej ceny jest problematyczne, w ocenie Stylińskiego na razie nie ma zbyt wielu zmian w tym zakresie. Prowadzone są rozmowy pomiędzy państwem a wykonawcami, ale nie dają one konkretnych rezultatów. Eksperci są zgodni, że mimo zapewnień o zmianach, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wciąż stosuje kryterium najniższej ceny w przetargu jako kluczowe, co odbija się potem na jakości i terminowości często strategicznych dla kraju inwestycji drogowych.

- Administracja rozmawiała z przedstawicielami rynku. Ale uważam, że ten proces odbył się w dalece niedoskonały sposób. Zwłaszcza jego zakończenie w postaci niezaproszenia organizacji społecznej do prezentacji wyników prac, było dość dobitne, ale mimo wszystko pewne prace były prowadzone. To jest takie delikatne światełko w tunelu, bardzo delikatne i czasami zanika - ocenia Styliński.

Źródło: Newseria